

1. Niedziela Adwentu – Rok B 29 listopada 2020 r.

Refleksja

Adwent oznacza „przyjście” (łac. adventus). Dla nas jest to czas liturgicznego przygotowania do przeżycia na nowo narodzin Syna Bożego z łona Maryi „w pełni czasu” (Ga 4,4). Jest to czas prawdziwej nadziei dla wszystkich ludzi, czas nowych perspektyw, nowych wyzwań. Z tym wiąże się jednak potrzeba przemiany, odrzucenia dawnego sposobu życia, radość oczekiwania i gotowość na spotkanie. „Czuwajcie i módlcie się, byście nie popadli w pokuszenie” (Mk 14,38). „Czuwajcie... Duch wprawdzie pełen zapału, ale ciało słabe” (Mt 26,41). „Czuwajcie i bądźcie mocni w wierze” (1 Kor 16,13). „Czuwajcie wytrwale” (Ef 6,18). „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie!” (1 P 5,8).

W powtarzających się wezwaniach wyraża się podstawowe przekonanie: że człowiek, istota historyczna, podlega zmęczeniu, nie może wyrwać się o własnych siłach z przytłaczających go słabości, przywar i grzechów. Każdy chrześcijanin musi być przekonany, że nikt nie może być pewny swego wytrwania i że największe niebezpieczeństwo czyha na tych, którzy mniemają, iż doszli do tego stopnia równowagi, że nie potrzebują żadnego środka ostrożności. Nowotestamentowe wezwanie do czuwania mówi nam, że szatan stara się pozbawić nas radości wiary i nadziei chwały życia wiecznego. Zawsze jesteśmy atakowani w tych zasadniczych punktach. Trzeba więc czuwać, wiedząc, że w tej walce nie ma spoczynku i że w każdej chwili może zawładnąć nami smutek i zniechęcenie. Czuwajmy więc wytrwale na modlitwie! W czasie roratnich nabożeństw wołajmy z nadzieją: „Spuśćcie nam na ziemskie niwy, Zbawcę z niebios, obłoki”. Prośmy też o wstawiennictwo Maryi Panny, byśmy w adwentowych tygodniach oczekiwania mogli czuwać z Nią, z naszymi braćmi i siostrami, aby dokonała się w nas przemiana serc, a z niej wyrosło takie życie, w którym mimo trudności, zniechęcenia, rozczarowań - w głębi naszego jestestwa - oddani będziemy Chrystusowi i znajdziemy schronienie w ręku Boga.

ks. Jan Kochel

Złota myśl tygodnia

Czuwać to nie dać się przytłoczyć przez ospałość zniechęcenia, brak nadziei i rozczarowania (*Papież Franciszek*)

Na wesoło

Wśród pielgrzymów przybywających na audiencję papieską znalazła się grupa francuskich spadochroniarzy. Przemówił do nich Jan XXIII:

– Wy jesteście mistrzami w spadaniu z nieba na ziemię. Ja chciałbym zachęcić was do poznania o wiele trudniejszej sztuki: jak wznieść się z ziemi do nieba.

Idzie sobie mamut przez pustynię i nagle stratowało go stado słońi. Wstaje z trudem i rozgoryczony mówi:

- Ach, ci skinheadzi!

Patron tygodnia – bł. Rafał Chyliński, prezbiter – 2 grudnia

Melchior Chyliński urodził się w rodzinie szlacheckiej w 1694 r., we wsi Wysoczka w Wielkopolsce. Jego rodzice wychowali go w wierze chrześcijańskiej. Ukończył szkołę parafialną w Buku, a następnie Kolegium humanistyczne w Poznaniu. W 1712 roku zaciągnął się do wojska jako zwolennik króla Stanisława Leszczyńskiego, gdzie przez trzy lata doszedł do stopnia oficerskiego i został komendantem chorągwi. W trzy lata później opuścił wojsko.

Wkrótce potem wstąpił do franciszkanów. Tam otrzymał imię zakonne Rafał. Śluby wieczyste złożył już 26 kwietnia następnego roku, a w czerwcu 1717 r. przyjął święcenia kapłańskie. Życie ascetyczne łączył z posługą misyjną. Przebywał w klasztorach w Radziejowie, Poznaniu, Warszawie, Kaliszu, Gnieźnie i Warce nad Pilicą. Najdłużej pracował w Łagiewnikach koło Łodzi i Krakowie.

Z zapałem głosił kazania i prowadził katechizację, dał się poznać jako doskonały spowiednik. Szerzył apostołstwo miłości i miłosierdzie wśród biednych, cierpiących, kalek - dla których był troskliwym i cierpliwym opiekunem. Ponad wszystko przedkładał miłość do Boga.

Kiedy w 1736 roku wybuchła epidemia w Krakowie, niezwłocznie pospieszył z pomocą, opiekując się troskliwie chorymi i umierającymi. Nie dbając o swoje bezpieczeństwo, spędzał w lazarecie dni i noce, wykonując wszelkie posługi przy chorych, pocieszając, spowiadając i przygotowując konających na śmierć. Po dwóch latach, gdy epidemia w Krakowie ustała, powrócił do Łagiewnik, gdzie opiekował się ubogimi, rozdając im jedzenie i ubranie.

Pełną miłości i pokory opiekę nad chorymi przerwała choroba, zmuszając go do pozostania w celi zakonnej. Chorując dawał przykład wielkiej cierpliwości, z jaką znosił wszelkie cierpienia. Zmarł 2 grudnia 1741 r. w Łagiewnikach koło Łodzi. Tam znajdują się jego relikwie. Ojca Rafała beatyfikował św. Jan Paweł II w Warszawie w 1991 roku.

Opowiadanie

Razem

Rekruci codziennie wychodzili biegać, ale tym razem było inaczej. Zaczynali rozgrzewkę przed świtem, jak tylko wyskoczyli z prycz. Odbywali służbę w specjalnym wojskowym korpusie antyterrorystycznym, zatem byli przygotowani na

wysiłek, a nawet na wycieńczenie fizyczne. Lecz te ćwiczenia nie miały nic wspólnego z dotychczasowym, codziennym bieganiem w koszulkach i rytmicznym śpiewem.

Tym razem biegli w bojowych mundurach. Jak zwykle rozkaz brzmiał:

- Wyruszacie razem, biegniecie razem, pracujecie jako jedna drużyna i wracacie razem. Jeśli nie uda wam się wszystkim powrócić, nie powracajcie wcale!

Podczas drogi ból, pragnienie, wysiłek zaczęły oteplić umysły i w biegnącej formacji można było zauważyć coś niepokojącego.

W piątym rzędzie, w centrum plutonu, jeden z młodzieńców nie nadążał: nogi poruszały się, ale nie utrzymywał rytmu całej grupy. Był to Sandri, chudy chłopak o rudych włosach. Głowa kiwała mu się na boki. Chłopak przeżywał trudne chwile: zaczynał ustawać.

Nie tracąc rytmu, rekrut po jego prawej stronie przesunął się i wziął od niego ciężki karabin. Chłopak o czerwonych włosach na jakiś czas odzyskał siły, ale wkrótce potem oczy zaszyły mu mgłą i z trudem poruszał nogami. Znowu głowa zaczęła mu się kiwać.

Tym razem przysunął się rekrut z jego lewej strony, wziął od niego hełm i kontynuując bieg wsunął go sobie pod ramię. Teraz Sandri znów mógł biec.

Buty uderzały ciężko, w jednym rytmie, w pokrytą kurzem drogę. Tup, tup, tup, tup.

Sandri czuł się źle, bardzo źle: chwiał się i był bliski upadku, ale utrzymał się na nogach. Dwaj żołnierze z tyłu wzięli od niego plecak i każdy z nich niósł go wolną ręką za jeden pasek. Sandri skoncentrował resztki sił, jakie mu pozostały, wyprostował się i pluton kontynuował bieg - aż do celu.

Nauczanie papieskie o Eucharystii

„Chrystus pojednał z Ojcem cały rodzaj ludzki przez swą śmierć krzyżową i chciał, aby do Jego krzyża wszyscy się zbliżali doprowadzeni przez Sakramenty a zwłaszcza przez Ofiarę Eucharystii, aby uzyskać zbawienne owoce przezeń na krzyżu zrodzone. Dzięki temu czynnemu uczestnictwu jednostek, członki z każdym dniem coraz bardziej upodabniają się do Tego, który jest ich Boską Głową – a zbawienie, które od Głowy pochodzi, napełnia członki, tak że i my będziemy mogli powtórzyć słowa św. Pawła: „Jestem z Chrystusem przybity do krzyża: żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Pius XII).